

WPLYNEŁO

dnia 27 III 2021 r. REFERENT

mgr Izabela Małyszko

dr hab. Piotr Cichoracki, prof. UWr
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski

Wrocław 27 III 2021

Recenzja rozprawy doktorskiej

A.Погорелый, Социокультурные факторы формирования „морального сообщества” в прессе Белоруской Христианской Демократии межвоенного периода

Przedmiotem recenzji jest opracowanie będące ujęciem jednego z aspektów funkcjonowania społeczności białoruskiej zamieszkującej województwa północno-wschodnie międzywojennego państwa polskiego. Osia maszynopisu jest odtworzenie i analiza projektu modernizacji, nakierowanego na wskazaną grupę narodową, a wypracowanego w środowisku Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji (dalej BChD). Autor odwołał się do koncepcji „moralnej wspólnoty”, która miała być swoiście elitarną grupą, skupiającą ludzi ów projekt wspierających i realizujących. Maszynopis jest opracowaniem z pogranicza historii politycznej i społecznej. Praca została przygotowana w języku rosyjskim.

Autor zdecydował się na przyjęcie konstrukcji problemowej. Ujęcie składa się z sześciu rozdziałów, z których jeden ma charakter wstępny, natomiast pięć tworzy część zasadniczą. W układzie rzeczowym omówione zostały kluczowe wątki, składające się na projekt społecznych przemian, forsowanych w odniesieniu do społeczności białoruskiej przez BChD. Przyjęte rozwiązanie konstrukcyjne oceniam jako uzasadnione, wewnętrzne podziały tworzą proporcjonalny układ poszczególnych, wyróżnionych części. Uwagę odnośnie układu pracy mam tylko jedną, sformułuję ją już w tym miejscu: w rozdziale ostatnim znajduje się relatywnie dużo bezpośrednich odwołań do poprzednich części. Być może to celowy zabieg Autora, być może efekt tego, że fragmenty pracy były wcześniej publikowane pod postacią artykułów. W każdym razie, jeśli Autor zamierza pracować nad tym tekstem dalej, sugerowałbym przejrzenie r. 6. pod wskazanym kątem w celu zneutralizowania u czytelnika wrażenia powtarzalności tez i twierdzeń, które pod sam koniec lektury niekiedy się pojawia.

Mgr A. Paharely wykorzystał wszystkie kluczowe kategorie źródeł do historii XX w.: prasę, archiwalia (o różnym charakterze i proveniencji), a także relacje. Uwzględnione zostały również pozycje należące do literatury pięknej. Zestaw prac składających się literaturę

przedmiotu oceniam jako bardzo dobrze dobrany. Podstawowy materiał poddany analizie tworzą teksty drukowane w prasie. Należy podkreślić, że Autor absolutnie nie uległ groźbie mechanicznej prezentacji wyselekcjonowanych przez siebie publikacji. Narracja jest logiczna, zdyscyplinowana, Autorowi udało się uniknąć nazbyt rozbudowanych dygresji i zbędnych ekskursów odrywających czytelnika od głównej problematyki pracy.

Monografia ma z założenia interdyscyplinarny charakter, co Autor otwarcie zresztą deklaruje [np. s. 27, 44]. We współczesnej historiografii niejednokrotnie zdarza się, że podobne zapowiedzi często odgrywają rolę ufryzowania wstępu, bądź prowokują autorów do konstruowania „rozdziałów teoretycznych”, mających niewiele wspólnego z narracją zasadniczych części ich prac. Podkreślam, że w wypadku omawianego tu opracowania czytelnik ma wrażenie, że „interdyscyplinarność” nie jest jedynie ozdobnikiem, ale praktycznie zrealizowanym, koncepcyjnym wyborem Autora. Jego wysiłek jest tym bardziej wart uwagi, że nie mógł on skorzystać z – jak należy rozumieć – najpewniej dotąd niepowstałej, a na pewno nieogłoszonej monografii ujmującej kompleksowo dzieje BChD [s. 33].

Dysertacja mgr A. Paharely daje interesujący, a także nowatorski interpretacyjnie i źródłowo wgląd w realia funkcjonowania środowisk wiejskich i małomiasteczkowych województw północno-wschodnich II RP. Unaocznia jak intensywne i eskalujące były procesy czyniące przedmiotem zabiegów i sporów politycznych nie tylko wąsko rozumianą „kulturę ludową”, ale coraz większą ilość praktyk dnia codziennego wskazanych społeczności, a więc zdecydowanej większości obywateli międzywojennego państwa polskiego. Bohaterem jest rzecz jasna ludność białoruska, jednak analiza obejmuje również takie zagadnienia jak funkcjonowanie administracji państwowej, polityka narodowościowa, a także – niejako w konsekwencji – recepcja i zasięg wpływów polonizacyjnych. Przez treść opracowania przewija się, trafnie ilustrowana, kwestia funkcjonowania obszarów peryferyjnych i konsekwencji takiego statusu dla ich mieszkańców.

Autor wykazuje się ostrożnością jeśli chodzi o określenie zakresu perspektywy badawczej [s. 15]. Wydaje się, że założenie koncentracji uwagi nie tyle na „modernizacji”, co na pojmowaniu „nowoczesności” [s. 16], zostało z sukcesem zrealizowane. Wyzwanie, jakim moim zdaniem było odtworzenie mechanizmów funkcjonowania prasy „w zmieniającym się i modernizującym, wiejskim i małomiasteczkowym świecie” [s. 30] okazało się pokonane. Biorąc pod uwagę niedostatek narzędzi, jakie były do dyspozycji Autora, zadanie wydawało się niełatwe. Analiza pod tym kątem była możliwa dzięki świadomej koncentracji uwagi na korespondencji (wydrukowanej i nieopublikowanej) napływającej do mediów BChD z terenu.

Przy czym autor wybrał taki priorytet będąc świadomym możliwych manipulacji, jakie mogły zostać dokonane w redakcjach przed opublikowaniem czytelniczych głosów [s. 83-84, 88]. Interesująca wydaje mi się „kompromisowa” interpretacja strategicznych założeń BChD, zawierających jednocześnie zgodę na konieczne przemiany, ale przy zachowaniu wartości kultywowanych przez wiejską i małomiasteczkową społeczność białoruską [s. 21]. Zgadzam się z Autorem, gdy podkreśla koncyliacyjny charakter programu BChD [s. 24]. Cennym wydaje mi się to, że Autor dużą uwagę zwraca zarówno na dynamikę zjawisk, które są przedmiotem jego analizy, jak i tych problemów, które stanowiły pretekst i tło projektu „moralnej wspólnoty” wypracowywanej w środowisku BChD. Opracowanie zawiera niemało interesującego materiału, który ilustruje ferment, jaki mocno dotknął społeczeństwo II RP przy końcu okresu jej istnienia [np. s. 242, 470].

Przechodząc do części polemicznej chcę mocno zaznaczyć, że zdecydowana większość podniesionych tu kwestii ma postać spostrzeżeń o charakterze głosu w dyskusji, bądź stanowi otwarte pytania, do których Autor może zechce się odnieść w trakcie kolejnych etapów przewodu.

Kilka uwag dotyczy założeń definicyjnych i twierdzeń, które określiłbym jako „ramowe” dla pracy. Zastosowanie konceptu „moralnej wspólnoty” dla programu BChD jest pomysłem autorskim, i nie ma odzwierciedlenia werbalnego w materiale źródłowym. Zastanawiam się, czy operowano tam terminem zbliżonym znaczeniowo? Niejasne jest dla mnie w czym zawiera się jakościowa różnica polegająca na tym, że prasa BChD miała większe znaczenie dla ideologii ugrupowania, aniżeli „ideologiczne postulaty” [s. 11]. Wydaje mi się, że to pojęcia z dwóch porządków, a i niewykluczające się. Niekiedy powstaje wrażenie, że Autor nazbyt optymistycznie postrzega mechanizmy funkcjonowania mediów opisywanego środowiska. Brak moim zdaniem w pracy dowodu na prawdziwość jednoznacznego twierdzenia, że oto „dyskurs [prasy BChD] formował się w dialogu z czytelnikami, a nie w czasie tajnych spotkań i narad” [s. 38]. Wydaje się to wręcz trudne do wyobrażenia w praktyce. Dyskusyjny jest ten fragment rozważań, który dotycząc możliwego zasięgu prasy BChD odnosi się do „Krynicy” [s. 66-67]. Biorąc pod uwagę niewielką w wartościach bezwzględnych liczbę osób, których umiejętność czytania i pisanie „nie została ustalona” w spisie z 1921 r., grupa ta – o kompletnie nierozpoznanych preferencjach politycznych – nie wydaje się mieć istotnego znaczenia dla skali recepcji treści przekazywanych przez białoruskie media chadeckie.

Punktowo powstaje wrażenie pewnej niekompatybilności twierdzeń formułowanych przez Autora i zawartości materiału źródłowego. Przyznam, że nie dostrzegam dowodu na

związek deklaracji Maksima Tanka o konieczności zastosowania oszczędności czasu, a lekturą wydawnictw chadeckich [s. 221]. Trudno taką zależność wykluczyć, pozostaje ona jednak w sferze przypuszczeń niepotwierdzonych źródłowo. Od razu jednak zaznaczę, że w innym miejscu [s. 290] Autor, interpretując to samo źródło, ostrożniej podchodzi do kwestii ewentualnego wpływu prasy BChD. Mam wrażenie, że skądinąd bardzo ciekawie ujęty wątek propagowania „dyscypliny czasu” został jednak rozbudowany nieco ponad miarę. Refleksje autora formułowane m.in. na podstawie obecności reklam zegarków naręcznych [s. 222] mają za podstawę działalność komercyjną wydawców, ewentualnie rejestrują neutralne w tym kontekście epizody życia codziennego. W związku z tym z większą ostrożnością wpłatałbym podobne sytuacje do narracji poświęconej projektowi polityczno-społecznemu. Wydaje mi się, że w jednym miejscu Autor nie uniknął pewnej sprzeczności pisząc w tekście głównym o tym, że „chłopom znacznie łatwiej było nienawidzić konkretną osobę aniżeli abstrakcyjną społeczną czy [...] państwową instytucję” [s. 458], a jednocześnie w przypisie [p. 328] powołując się na konstatację J. Obrębskiego, który stwierdzał, że właśnie kontakt z szeregowym funkcjonariuszem „formował wyobrażenie o tych instytucjach”. Rozważania dotyczące roli i znaczenia pseudonimów brzmią ciekawie, niemniej wydaje mi się, że wnioski zostały sformułowane nieco przesadnie. Trudno mi dostrzec związek pomiędzy brzmieniem przywołanych kryptonimów („żywy nieboszczyk”, „zimowy pastuch”), a „próbą stworzenia [...] białoruskiego wariantu nowoczesności” [s. 70]. Otwarta wydaje mi się odpowiedź na pytanie, czy „romantyczny antykapitalizm” był reakcją na konkretne emanacje modernizacji (industrializacja, urbanizacja) [s. 19], czy raczej na wyobrażenia na ich temat. Na obszarach, gdzie aktywna była BChD, owe procesy zostały dopiero w okresie międzywojennym zapoczątkowane. Nie jest jasne, co zdaniem Autora przesądza o „przejściu”, a właściwie degradacji gospodarstw wiejskich na poziom rozwoju charakterystyczny dla XVIII w. [s. 142]. Nie negując skali zniszczeń lat 1915-1920 wypada jednak zauważyć, że pewne elementy infrastruktury, choćby zdestruowanej, nie miały osiemnastowiecznego charakteru. Opinia jest więc efektowna, ale wymagałaby przynajmniej zastrzeżenia.

Pewne wątpliwości pojawiły się w sytuacjach, kiedy Autor – w mojej ocenie – formułuje nieco zbyt jednostronne interpretacje dotyczące niektórych zjawisk czy epizodów, traktowanych Przezeń jako charakterystyczne dla okresu międzywojennego. Problem tkwi w jednostronności wykorzystywanego – w danych fragmentach – materiału źródłowego. W tych kilku wypadkach są nimi teksty z prasy BChD, które ze swej natury nie mogą być apriorycznie traktowane jako w pełni oddające rzeczywistość. Na s. 230 Autor pisze o przypadkach zakazu pracy, jaki dla mieszkańców wsi miał być wprowadzany 3 maja

[Iocznica Konstytucji 1791 r.], następnie odnosi się do stosunku, jaki mieli nauczyciele wobec zjawiska spóźnień szkolnych. Jako sprawcę takich opresji określa „państwo”. To wydaje mi się jednak termin wieloznaczny. Jego zastosowanie sugeruje, że opisane epizody stanowiły efekt dyspozycji regulujących szczegółowo pewne sfery życia całej białoruskiej grupy narodowej. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że pojedynczy policjant czy nauczyciel był funkcjonariuszem państwowym. Jego działania, postrzegane na miejscu jako emanacja „państwa” nie zawsze jednak musiały być skutkiem instrukcji odgórnych. Czy wtedy również reprezentował „państwo”, które celowo utrudniało codzienne funkcjonowanie Białorusinów? Przyznam, że zaskakująca była dla mnie informacja o ograniczeniu prawa spadkowego w stosunku do „białoruskich aktywistów” [s. 257-258]. I znowu – nie jest jasne, czy mamy do czynienia z incydem, czy rozwiązaniem, nawet jeśli nieoficjalnym, to w praktyce systemowym? Jeśli to drugie, należałoby wskazać jego źródło instytucjonalne. Kontekst tymczasem bywa ważny, jak dzieje się w wypadku konstatacji o nasyceniu terenu przez policyjnych agentów [s. 131]. Zjawisko było rzecz jasna obecne przez cały okres międzywojenny, ale fakt, że informacja odnosi się do 1924 r. i tyczy powiatu granicznego, sugeruje, że stan ten mógł być związany ze wzmożonym zagrożeniem akcjami zbrojnymi, inspirowanymi w I poł. lat 20. przez stronę sowiecką. Opisując incydent związany z interwencją policji na tle świętowania przez młodzież jednej ze wsi „шчадроўкі”, Autor stwierdza, że „nie niosło ono ze sobą żadnych oznak zagrożenia dla bezpieczeństwa” [s. 366]. Nawet, jeśli jest to twierdzenie uprawnione, to jednak rozstrzygnąć sprawę mogłaby dopiero konfrontacja ze źródłami wytworzonymi przez administrację. Podsumowując powyższe uwagi, być może wskazane byłoby, aby w tych kilku fragmentach Autor wykazał nieco większy dystans wobec zawartości źródeł.

W kilku miejscach powstaje wrażenie braku odwołania źródłowego. Tak dzieje się, gdy Autor formułuje twierdzenie o zainteresowaniu – m.in. – „biurokracji województw północno-wschodnich” w wykorzystaniu osobliwości wskazanych terytoriów dla rozwiązania problemów je trapiących [s. 314-315]. Mam wrażenie, że rozwinięcie tej myśli w kolejnych akapitach nie udowadnia owego twierdzenia, a nawet punktowo mu przeczy [odwołanie do J. Obrębskiego na s. 315]. Najpewniej przez przeoczenie zabrakło przypisu do fragmentu na temat stanowiska J. Paźniaka u progu II wojny światowej [s. 332].

Gdyby Autor zdecydował się kontynuować swoje badania prowadzone w kierunku wyznaczonym tematyką dysertacji, warto być może byłoby, aby zwrócił uwagę na pewne kwestie, które w omawianej pracy zostały naświetlone zdawkowo, bądź pominięte w ogóle. Autor jest świadomy, że „dyskurs” prasy BChD miał odniesienia w postaci przekazu innych

środowisk, tak białoruskich jak i polskich [np. s. 44, 295]. Nie rozwiniął jednak tych wątków. Myślę, że istnieje możliwość pogłębienia problematyki recepcji koncepcji BChD w obrębie innych środowisk politycznych. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że owe interakcje miały miejsce, nie poświęca im jednak wiele miejsca. W trakcie lektury zastanawiałem się, czy korzystając z periodycznych sprawozdań administracji (zwłaszcza Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego) można by pokusić się o rozbudowanie wątku odbioru projektu BChD przez władze państwowe. Dokumentacja ta okresowo zawierała dział omówienia prasy, być może więc istniałyby tu jakieś możliwości. Nerozwiniętym przez Autora zagadnieniem wydaje mi się stosunek „moralnej wspólnoty” do prawosławnych Białorusinów. Pośrednie uwagi na ten temat można znaleźć w pracy, są jednak rozproszone i – w moim odczuciu – zaskakująco skąpe [np. s. 384, 412, 418, 441, 446, 464, 486]. Zastanawia mnie, czy wskazany stan rzeczy to efekt niewielkiego znaczenia owego wątku w prasie BChD, czy też przemyślana decyzja Autora, który uznał problematykę prawosławia/prawosławnych za mniej istotną z punktu widzenia analizowanego Przezeń projektu modernizacyjnego.

Ilość dostrzeżonych przez mnie pomyłek jest znikoma. Powiaty lidzki i wołoczyński wchodziły w skład województwa nowogródzkiego, nie „wileńskiego” [s. 60]. Jego samego nie było jeszcze formalnie w 1923 r. [s. 143]. Pojęcie chłopskiej „suobody” wiązane jest z czasem od 1915 r., nie zaś z okresem „dowojennym” [s. 248]. Pewne drobne korekty powinny zostać wprowadzone do zastosowanej terminologii lub tłumaczeń z języka polskiego. Nietrafnym jest określenie „austriacka Polska” [s. 55], bowiem mamy do czynienia jedynie z zaborem austriackim części ziem I Rzeczypospolitej. Termin „sama Polska” (Polska właściwa?) [s. 92], zastosowany zapewne do obszaru zdominowanego etnograficznie przez ludność polską, raczej powinien zostać zastąpiony określeniem zgodnym z ówczesnym stanem prawnym (np. województwa centralne). „Общество Молодого Села” to najpewniej pryncypalny Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej (Centralny Związek Młodej Wsi „Siew”), nie zaś „Koło Młodzieży Wiejskiej” [s. 333, 379, 427].

Mam jedno zastrzeżenie warsztatowe. Jest nim sposób odwołania się do archiwaliów. Autor konsekwentnie stosuje zasadę przytaczania jedynie nazwy archiwum, zespołu, sygnatury, wreszcie karty. Czytelnik tym sposobem nie dowiaduje się, na podstawie jakiego dokumentu sformułowano dane twierdzenie. Bez informacji o typie, wystawcy, wreszcie dacie powstania źródła takie odwołanie archiwalne jest właściwie bezwartościowe poznawczo, stanowi bowiem po prostu – częściowo abstrakcyjną – kombinację cyfr i skrótów. Zdaję sobie sprawę, że system ten jest obecnie niekiedy stosowany, także – niestety – w polskiej historiografii. Jego wykorzystywanie uważam jednak zdecydowanie za błąd, w

praktyce uniemożliwiają choćby częściową weryfikację interpretacji zawartych w dziełach opartych na materiale aktowym. Szczęśliwie w wypadku pracy mgra A. Paharely'ego archiwalia nie stanowią kluczowego składnika korpusu wykorzystywanych źródeł, stąd i wskazany problem ma mniejsze znaczenie.

Chciałbym podkreślić znakomite przygotowanie redakcyjne obszernego przecież maszynopisu. Praca jest świetnie zredagowana. Sytuacja, kiedy potoczność narracji robi wrażenie przesadnej (1. zdanie na s. 22 składające się z około 80 słów) – stanowi wyjątek. Potknięcia korektorskie są niezmiernie rzadkie.

Konkluzja

Przedstawioną do recenzji pracę uważam nie tylko za udane ujęcie tematu wybranego przez mgr A. Paharely do analizy, ale oceniam również jako osiągnięcie naukowe. Monografia wydaje mi się głęboko przemyślaną pod kątem przyjętych założeń ramowych (koncepcja tematu, dobór i definicja pojęć), ma interdyscyplinarny charakter umiejętnie łącząc historię i elementy nauk społecznych, dowodzi erudycji autora zarówno jeśli chodzi o materiał źródłowy jak i literaturę przedmiotu. Waga poczynionych przeze mnie zastrzeżeń jest niewielka, choć nie oznacza to, że fragmenty dysertacji nie mogłyby zostać w kilku miejscach ponownie przemyślane, a także, że nie byłyby wskazane pewne uzupełnienia. Na ostatnią kwestię zwracam uwagę również dlatego, że recenzowana praca powinna zostać wg mnie opublikowana w postaci zwartej.

W związku z powyższą konkluzją przedstawiam Radzie Dyscypliny Historia Uniwersytetu w Białymstoku wniosek o dopuszczenie magistra A. Paharely do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Piotr Cichoracki